Towar niemiecki ocieka krwią żydowską!

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona.	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 "	Zł. 60·—
1/8 "	Zł. 30·—
1/16 "	Zł. 15·—
1/32 "	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, piątek dnia 1-go września 1933 r. Nr. 33

W sobotę 2-go września 1933 roku punktualnie o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu Organizacji Sjonistycznej

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Młodzieży „BNEJ-SJON".

Z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu
   a) sekretarskie
   b) kasowe.
4. Dyskusja.
5. Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
6. Wybór Władz
   a) Zarządu
   b) Komisji Rewizyjnej
   c) Sądu Honorowego.
7. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zebranie o godzinie 3·30 po południu bez względu na ilość obecnych.

Dr I. Schwarzbart.

W piątek wieczorem.

Praga, 25 sierpnia 1933.

Jakby z czeluści wylewają się tysiące ludzi z wnętrza gmachu kongresowego na ulicę. Gwar nieznośny. Z pokoju 255 na I. piętrze, w którym stale obraduje komisja permanencyjna ogólnych sjonistów, dochodzą zapewne na kurytarz głosy namiętnej dyskusji. Tam to młot grupy A i grupy B — obie mówią o sobie wstydliwie „dawna grupa A i dawna grupa B" pada raz wraz na kowadło programu ogólno-sjońskiego i zmienia go w stal. Powiedzmy ostrożniej — chce go zamienić w stal. Lecą skry. Ale po wyładowaniu się namiętności zwycięża — patrjotyzm dla związku. Oh! Ten już istnieje! Wątpię, czy dziś którakolwiek grupa miałaby jeszcze odwagę — Związek rozbić!

Ale przed chwilą i tu zakończyły się obrady... Gmach zwolna pustoszeje... Światła gasną.

Piątek wieczór. Dziwny urok ma ten piątek wieczór na kongresach. Mam za każdym razem takie uczucie, jakby się zbliżał wieczór Jom Kipur... Przeciwnicy witają się i żegnają serdecznie, życzą sobie „dobrej soboty". Radujemy się tu wszyscy sobotą. Przynosi spokój zmęczonym, wsącza w serca jakieś dziwnie czyste uczucie zgody i przynależności braterskiej... Może czuję to tak tylko przez pryzmat własnego nastroju.

* * *

Może w tym nastroju łatwiej mi będzie zobrazować wam, czytelnicy, sytuację na kongresie, tak jak w tej chwili się przedstawia. Wszak śledzicie ją wraz z nami. Po 16 godzin dziennie znajdujemy się w gorączkowej kuźni, w której przyświeca nam tylko jedna myśl: wykuć lepszą przyszłość dla nas wszystkich, dla Żydów wszystkich...

* * *

Weizman zbliża się do Pragi. Oto symptom chwili dzisiejszej. Coraz częściej, coraz wyraźniej, coraz silniej pada jego nazwisko. Ma się takie uczucie, jakby czekał na znak, na hasło swej armji, która atakuje tutaj cicho, okrężnie, podjazdowo, aż zakończy się cernowanie twierdzy, aby mu przygotować wjazd trjumfalny. Reżyserja tego czyhania u bram Pragi jest znakomita i sprawna. Zakonspirowani jego emisarjusze milczą zaklęcie i nie chcą zdradzić miejsca postoju wodza. Ale nici stąd idą codziennie. Brak jego najwierniejszej i najbardziej wytrawnej gwardji: delegacji niemieckiej. Ci pretorjanie Weizmana skazani są na bezpośrednią bezczynność... Ale pośrednio czuć ich dłoń kierowniczą. Rolę wykonawczą objęli Anglicy, dla których Weizman jest „the chief" — „il duce". Pomagają Amerykanie z grupy Lipsky'ego, Czechosłowacy, Jugosłowianie, delegaci z Łotwy, gdzie Weizman na szczególnie fanatyczną gminę, no i mały elegancki, czarny jak heban, z twarzą o oliwkowej cerze. Dr Umberto Nahon z Medjolanu... Zakulisową pracą kieruje znakomity taktyk Dr Rufeisen, uderza Dr Angelo Goldstein, poseł do parlamentu czesko-słowackiego. Głowa jasna, logiczna, intelekt cięty i hardy... Milczący flegmatyk, Lipsky nie debatuje dużo. Słucha, ale w pewnej chwili rozcina węzeł i stawia „kwestję sumienia". Łagodzi dobroduszny rabin Goldbloom z Londynu. Robi się zgoda i sprawa posunęła się o krok naprzód.

Wczoraj na konferencji naszej z czterema czołowymi reprezentantami robotników wśród siedmiu postulatów ewentualnej koalicji padło z ust robotników: Weizman! Nie ultymatywnie. Broń Boże! Tylko tak sobie: „do kwestji Weizmana mamy pozytywne stanowisko. Konferencja ta była niezwykle pouczająca. Ze spokojem, taktem, z niezwykłą wytrawnością polityczną stawiali robotnicy swoje warunki, powiedzmy ostrożniej, swoją platformę"... Wczoraj wieczorem Harry Sacher, były członek Egzekutywy, członek stalowej dłoni, impulsywny i autokratyczny, słowem indywidualność nieprzeciętna — na plenarnem posiedzeniu ogólnych sjonistów postawił wniosek, by przedewszystkiem przystąpić do sprawy przyszłej Egzekutywy. Wniosek upadł. Większość wśród ogólnych sjonistów nie należy do „dawnej" grupy A, zdaje ona sobie sprawę z tego, że problem Weizmanna nieuchronnie zbliża się do rozstrzygnięcia... odracza decyzję. Ale grupa A niecierpliwi się, zbiera podpisy za Weizmannem i prze do decyzji, bo czas nagli. Lepiej wcześnie — powiada jeden z leaderów tej grupy — bo później Weizmann będzie dyktować, gdy delegaci będą mieli walizki spakowane. To też dziś Goldstein na naszej Komisji permanencyjnej postawił jasny wniosek: Kto jest za Weizmannem, kto przeciw. W rezultacie wybrano komisję!

Ale Weizmann zbliża się do... Pragi.

Chodzą tu po gmachu kongresowym ludziska i psują sobie i innym krew: wiecznie są zadowoleni. A tu otwarto posiedzenie z godzinnem opóźnieniem; mówi się za dużo, wogóle niczego jeszcze nie zrobiono.

A ja jestem zadowolony. Kto nie patrzy na nasz „parlament" jak na zjazd archeologów, kto ma wgląd w te zakamarki pracy, w której wyładowuje się niezwykle silnie akumulowana troska „wybrańców" ruchu sjonistycznego, kto patrzy na walkę jak na życie, ten musi być zadowolony. Powiedziałbym więcej: uradowany.

Weźmy np. sprawę Żydów w Niemczech. Malkontenci powiadają: no, rezolucję można ułożyć za jedną godzinę. Można. Ale, gdy się ją samemu dyktuje i uchwala. Ale 364 delegatów z 6 stronnictw, z rozmaitem nastawieniem — to aparat niełatwy do opanowania. A przecież w tej wypadkowej wieloboku sił, przecież właśnie w tym fakcie, że tu na kongresie gromadzi się naród żydowski, że tu wyraża swoją wolę, właśnie w tem leży wielki resonans naszych uchwał na całym świecie. Dowodzi tego prasa.

Protest mojem zdaniem jest silny i godny. Jeden z wybitniejszych dziennikarzy tutejszych twierdził, że przedyplomatyzowano sprawę. Nie zgadzam się z tą oceną. Co innego jest protest indywidualny, a co innego zbiorowego ciała politycznego, które dźwiga na sobie brzemię całej tragedji naszego losu. Zapał, rozmach, przecudowne krasomówstwo wzniosłej postaci Dra Stephana Wise'a i rozwaga i równowaga Nahuma Goldmana złączyły się ze sobą i stworzyły syntezę patosu i rozumu...

Robotnicy są niezadowoleni, bo rezolucja za mało — ich zdaniem — uwzględniła aspekty ogólne, ale głosowali za rezolucją. Rewizjoniści są niezadowoleni, bo rezolucja — ich zdaniem — za słabo wyraziła żydowski punkt widzenia. Nie wzięła wysokiego „c", ale nie głosowali przeciw rezolucji.

I tu właśnie leży sukces sztuki rządzenia wielością, aby ją doprowadzić do jedności, do dyscypliny, do uznania wypadkowej.

To zwycięstwo odniósł kongres. Niech o tem

Kto w walce z barbarzyństwem hitlerowskiem nie współpracuje z nami i w dalszym ciągu utrzymuje stosunki handlowe z Niemcami, stawia się poza nawias uczciwej społeczności i godny jest publicznego napiętnowania.

pamiętają malkontenci. To jest zwycięstwo woli narodowej, która ma dobry instynkt tu, na tym kongresie.

Obie grupy rewizjonistów postawiły wprawdzie własne rezolucje, korzystając z prawa opozycji. Odczytano je z trybuny kongresowej, ale kiedy niestrudzony Motzkin enuncjował głosem dobrotliwie kategorycznym, że rezolucji nie postawi pod głosowanie wobec uchwalenia rezolucji komisji, rewizjoniści milczeli. Ugięli się przed wolą prezydenta kongresu. A ileż to wyminięto raf, o których pisać trudno!

Ale o jednej wspomnę.

Jeszcze w 4 dni przed kongresem ogólno-sjonistyczni członkowie A. C., po wszechstronnej dyskusji uchwalili nie zażądać dyskusji generalnej nad rezolucją w plenum kongresu. Staliśmy na stanowisku, że wola kongresu musi się zogniskować we wspólnej enuncjacji, że w tak zawiłej sprawie enuncjacje indywidualne lub partyjne, co do których nigdy nie wiadomo, gdzie się mogą skończyć, nie powinny mieć miejsca. Robotnicy wentylowali potrzebę enuncjacyj partyjnych, aby każdy mógł dać wyraz swoim „światopoglądom". Rewizjoniści wogóle domagali się dyskusji generalnej...

Osiem dni szukano wyjścia, aż wreszcie saison d'etat, który reprezentują ogólno-sjoniści, zwyciężył.

Na plenum rewizjoniści jeszcze raz wedle umówionego planu próbowali ataku i zażądali dyskusji generalnej. Uratowali „prestige", ale gdy Motzkin oświadczył: nie! — zamilkli.

I świat mógł słyszeć godną, silną enuncjację kongresu i zapewne z szacunkiem uznaje godną jego postawę.

Ale to przecież nie wszystko...

Niech i mnie wolno będzie nacieszyć się sobotą, zaczerpnąć wolnego powietrza.

* * *

Przez okno otwarte mego pokoju hotelowego dochodzą nagle, gdy chciałem umieścić podpis, zdala głosy śpiewu: „Am Izrael chaj"... Dochodzę do okna...

W zwartych czwórkach maszeruje nasza młodzież ulicą Pragi. W biało - niebieskich mundurkach. Chłopcy i dziewczęta. Schludni, rumiani. Stopy wydzwaniają takt. Na trotuarach publiczność z podziwem patrzy.

I płynie mi przez okno do pokoju pieśń: „Am Izrael chaj"...

O! Piękna soboto wśród kongresu!

Czem powinien być, a czem jest tarnowski Oddział Ż. T. K.

Ruch krajoznawczy zdobywa coraz liczniejsze rzesze zwolenników wśród społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Widomym znakiem zainteresowania, jakie budzi krajoznawstwo szczególnie w kołach młodzieży żydowskiej, są rosnące z dnia na dzień kadry zorganizowanych członków i zakładające się oddziały prowincjonalne „Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego". Także i nasze miasto nie pozostało w tyle za innemi pod tym względem. I w naszem mieście istnieją ludzie, którzy radziby się przyczynić do rozwoju tak pożytecznej placówki, jaką jest Ż. T. K.

Bo cele Ż. T. K., jak gromadzenie materjałów folklorystycznych, ochrona zabytków żydowskich, popularyzacja i propagowanie turystyki i t. p. zadania zasługują z wszech miar na poparcie każdego, bez różnicy przekonań politycznych. Towarzystwo takie z drugiej strony nie może być domeną żadnej koterji politycznej i musi zachować charakter ściśle apolityczny. Tą zasadą kierowali się inicjatorzy i założyciele ŻTK. w Tarnowie, którzy zaprosili do współpracy przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych, począwszy od Mizrachi, a skończywszy na Bundzie i Poalej-Sjonie lewicy.

Nie spodobało się to jednak przedstawicielom Poalej-Sjonu-Hitachduthu w komitecie ścisłym, którzy od chwili powstania ŻTK. dążyli do jego opanowania i uczynienia z niego drugiego wydania „Hapoelu" czyli instrumentu agitacyjno-propagandowego dla celów politycznych. A że przedstawiciele innych ugrupowań nie zareagowali w odpowiedni sposób na te zakusy, poczynania te uwieńczone zostały skutkiem i dziś poza przewodniczącym p. Fenichlem, który im jest na razie potrzebny jako firma, nie znajduje się w Zarządzie ani jeden intruz z poza Hitachduthu-Poalej-Sjonu.

Nie może jednak być obojętnym fakt, że placówka, która miała służyć potrzebom całego społeczeństwa żydowskiego w Tarnowie, zamieniona została w czysto partyjną komórkę, tem bardziej, że komisja balotująca często zapewne stosować będzie § 7 statutu i odrzucać będzie bez podania motywów podania niewygodnych członków.

Dziwi nas tylko, że tak poważny człowiek, jak p. Fenichel, kryje swem nazwiskiem te poczynania jednej tylko grupy politycznej.

Wątpimy jednak, czy Zarząd Główny nadal tolerować będzie taki stan rzeczy i nie zastosuje § 22, celem zawieszenia tutejszego Oddziału aż do decyzji Zjazdu delegatów. **Eszkol.**

Stworzenie światowej organizacji Chaluc Haklal-Cijoni.

W Pradze odbyła się konferencja między przedstawicielami istniejących organizacyj krajowych Hechaluc Haklal-Cijoni", organizacji światowej akademików ogólno-sjonistycznych i organizacji „Achwa" w Małopolsce. Konferencja uchwaliła utworzyć światową organizację Hechaluc Haklal Cijoni, która objąć ma wszystkie elementy chalucowe ogólno-sjonistyczne na całym świecie.

W obecnej chwili Hechaluc Haklal Cijoni obejmuje następujące kraje: Małopolska, Kongresówka, Bukowina, Rumunja, Łotwa, Litwa, Belgja, Węgry i Słowacja. Na hachszarze znajduje się 4320 ludzi, z których 355 udaje się obecnie do Palestyny.

Ustalono program ideowy, oraz plan pracy organizacyjnej na najbliższy okres. Fakt stworzenia wszechświatowej organizacji Hechaluc Haklal Cijoni został zakomunikowany Weltverbandu ogólnych sjonistów.

Skąd i poco ten występ?

(A propos pewnej sprawy nieosobistej).

W ostatnim numerze „Tygodnika Żydowskiego" zabrał głos p. Dr Jeszajahu Feig, występując przeciwko ostrym atakom na osobę R. Brandstättera, w związku z jego cyklem artykułów w „Opinji". Moje dwie repliki na powyższy cykl (repliki w których świadomie napiętnowałem same **ujemne** strony artykułów, pomijając ich część rzeczową, jako obojętną dla nie-„zainteresowanych"), pojął Dr Feig widocznie jako reprezentatywne i, obierając najkrótszą drogę, w sposób zresztą dosyć umiarkowany, potępił tenor moich odpowiedzi, a zwłaszcza ironji, na jaki sobie pozwoliłem odnośnie do autora. Mógłbym wprawdzie zapytać, z czyjego uprawnienia właśnie p. Dr Feig występuje jako **prywatny** obrońca i oskarżyciel zarazem, ale właściwie mało mnie to obchodzi. Skoro rzecz jest ogłoszona, nie wchodzę w takie subtelności Alea iacta est — i trzeba się do faktu ustosunkować.

Kwituję ze spokojem uwagi co do tenoru moich replik, a zwłaszcza tę, że „ośmieszyłem" Brandstättera. Przyznaję się „cynicznie", że mi **właśnie** o coś podobnego chodziło. Osądziłem Brandstättera tak, jak na to — zdaniem mojem i innych — **zasłużył.** Uczyniłem to w takim tonie, jaki uważałem za stosowne w **odniesieniu** do wybryków autora cyklu. To byłoby wszystko, co mam do wyjaśnienia, na swoją „obronę".

Pozwolę sobie tylko okazyjnie na parę uwag natury formalnej, ad usum Dra Feiga.

Gani On (tylko!) moją metodę, ale **„nie chce** jej stosować" wobec mnie. Bardzo to ładnie, że nie chce, „chociaż sądzę, że na „moją metodę posiadam wyłączne prawo (naśladownictwo zastrzeżone!) i że człowiek rozważny, gdyby nawet miał ochotę, nie może jej istotnie wobec mnie stosować, jeżeli nie zna mnie wcale, a w każdym razie nie tak dobrze, jak ja znam Brandstättera. Metody ulegają też prawu względności! Niektórym wolno, niektórym zaś... Pozatem, ciekaw jestem, **a propos czego** byłby Dr Feig wogóle uprawniony coś wobec mnie „stosować". Czy a propos prywatnej obrony Brandstättera? Śmiem wątpić, by „moje" metody, stosowane przeważnie do spraw **ogólnych,** mogły nadawać się do występów o charakterze czysto **osobistym,** jakim jest występ Dra Feiga. Widocznie, chce On jeszcze koniecznie dopomóc do rozgłosu Brandstättera, który takie polemiki naokoło siebie mocno lubi i twierdzi, że tą drogą staje się „wielkim" — człowiekiem...

Nie chcąc widocznie być innego zdania niż ogół żydowski, przyznaje Dr Feig, że wywody Brandstättera są czasem (?) niezbyt miłe, że „buńczucznie atakuje, że niepotrzebnie atakuje" i że „ma nieuzasadnione żądania (naiwne określenie paszkwilów!) do krytyki, do organizacji sjonistycznej t. d." Wszystko to jest jednak — jak wynika z notatki Dra Feiga — niczem, fraszką, wobec krzywdy, jaką ja wyrządziłem Brandstätterowi moją repliką. Byle tylko Brandstätter sam był nietknięty, to wszystkie jego wykrocenia — bajka (**nie warto** o tem gadać), to drobnostka wobec „tenoru" moich replik (a o tem **warto** już gadać!).

To np., że Brandstätter atakuje w nahalnej formie starych, poważnych krytyków żydowskich, to Dra Feiga **wcale nie boli.** Niech się dziecko bawi — myśli sobe. **Boli** go natomiast bardzo, że ja śmiałem dokuczyć ironją temu właśnie niewinnie bawiącemu się dziecku... Jakie to dziwne, a przecież... Postępują tak zwyczajnie obrońcy a la: advocatus diaboli.

Ponieważ zaś polemika z tego rodzaju występami **nie** sprawia mi (wyjątkowo tym razem!) przyjemności, mam zaszczyt wyrazić tylko jedno jeszcze zdziwienie.

Pan Dr Feig — jak mi powiedziano — jest lekarzem. Czyżby nic nie wiedział o tak prostych zasadach, że diagnozę należy stawiać: a) po **bliższem** poznaniu pacjenta i jego dolegliwości (broń Boże, na dystans!), oraz b) po wszechstronnem zbadaniu **pobudek** cierpienia? Gdyby te zasady był zastosował przy „opukaniu" tenoru mych replik, nie byłby się zapewne Dr Feig-oskarżyciel tak pochopnie fatygował z owym zastrzykiem — naganу. Znalazłby natomiast lepsze echo i szczere uznanie Dr Feig-lekarz, gdyby podjął się trudu wyleczyć, w jakiś sposób, owo niewinne, skrzywdzone przezemnie „dziecię" z — megalomanji, zuchwalstwa i nieodpowiedzialnych kawałów artykularskich. Gdyby się ta kuracja udała, wydobytoby zdolnego (tak!) poetę z manowców publicystyki, w których ostatnio niepotrzebnie ugrzązł. Jeżeli moja ironja choć w części ku takiemu celowi zmierzała, to już przez to samo na naganę nie zasłużyła.

Gdyby się taka kuracja udała... Wszystkoby się wtedy poprawiło. Moje metody nie miałyby wówczas „miejsca w poważnej prasie" — jak sobie tego życzy Dr Feig, — a przedewszystkiem, wybryki Brandstättera nie miałyby wówczas miejsca w naszej publicystyce, jak sobie tego życzy o g ó ł ż y d o w s k i.

Dr Meir Korzennik.

P. S. Panu Drowi Feigowi, który ma też pono być hebraistą, pozwalam sobie nadmienić, że noszę imię hebrajskie, które brzmi i pisze się, jak powyżej, a nie inaczej. Nomina hebraica — są również — odiosa... **M. K.**

Czy wpisałeś się już do jedynej w Tarnowie czytelni, zaopatrzonej w mnóstwo czasopism polskich, hebrajskich i żydowskich, znajdującej się przy Org. Sjon. w Tarnowie przy ul. Mickiewicza 6? — Za 1 zł. miesięcznie możesz korzystać z tej czytelni.

Uroczysty raport.

W gnieździe tarnowskiem organizacji „Hanoar Hacijoni" odbyło się w sobotę uroczyste otwarcie nowego roku pracy.

Hakszejw-nuach-hakszejw, jemina szur... Przed naszemi oczyma przesuwają się biało-niebieskie sztandary, lekko powiewające przy pogodnym wietrze, sztandary, które symbolizują naszą łączność, naszą wspólnotę idei.

Hakszejw, naszir Hatikwa — śpiewamy pieśń nadziei, spełnienia się naszych pragnień.

Po chwili kierownik gniazda w jędrnych i pięknych słowach przedstawił stan naszego Ruchu, którego nasze gniazdo jest tylko małą komórką, małą cegłą, lecz stara się być silną, stałą, niezachwianą. Do tego zdążaliśmy przez cały czas naszego istnienia. Z małego gniazda, liczącego zaledwie 30 ludzi, wzrośliśmy do 300 ludzi. Rozwijaliśmy się, bo szliśmy naprzód z wiarą i otuchą w nasz ideał ogólno-sjoński, szliśmy z wiarą, że tylko my, a nie kto inny, mamy rację, my, którzy nie chcemy rozbijać dla zaspokojenia swych drobnych interesów, których w rzeczywistości nie mamy, a gdy się pojawiają, usuwamy je, by się nie stały powodem rozkładu.

Dalej wspomina o braciach, w myśl słów: „Achron, achron, chawiw", o braciach, wykuwających przyszłość swojemi rękoma dla narodu w Erec, za którym iść mamy i my. Mimowoli zwracają się oczy wszystkich obecnych na plugę hachszary naszych chaluców, symbolizującą okres zamiany haseł w czyn.

Znowu mówi o nowym roku pracy, który ma być dalej pod znakiem wzmocnienia się wewnętrznego i rozrostu. Równolegle z ruchem, który z każdym dniem wzrasta o dziesiątki nowych gniazd, musimy i my wzrastać o dziesiątki ludzi. Musimy nadal być silną komórką Ruchu...

Po nim mówi Janek, który witając uroczystość w imieniu Komendy Naczelnej, wskazuje na chmury, jakie zaległy horyzont biało-niebieski, na stan, który panuje wewnątrz organizacji sjońskiej i jakie w tej chwili wielkie zadanie ma do spełnienia ogólny sjonizm i jego awangarda, młodzież. My, cząstka tej młodzieży, musimy być gotowi do spełnienia naszych obowiązków, musimy być zdolni i godni do misji, jaką ma spełnić młodzież ogólnosjońska.

Gniazdo tarnowskie dotąd było jednym z najsilniejszych gniazd ruchu w Zachodniej Małopolsce. Gniazdo musi się nadal rozwijać na równi z innemi, nie wolno ani na chwilę ustawać. Strzegąc idei ogólno-sjońskiej, musimy s'ale iść naprzód dla dobra ruchu, dla dobra ogólnego sjonizmu...

Hakszejw. Uroczyste rozpoczęcie roku pracy, sztandary się pochylają... Słychać słowa przysięgi. Trzej członkowie przysięgają być godnymi obrońcami idei, o której realizację walczą. Następuje wręczenie przez Komendę Naczelną odznak obrońców ruchu, poczem z wszystkich serc wydzierają się słowa przysięgi i kończy się piękny raport. Nowy rok pracy rozpoczęty. Z otuchą przystępujemy do żmudnej, codziennej, lecz pięknej pracy. **Hancarczyk.**

Z Organizacji „Akiba".

Onegdaj odbyło się na zakończenie kolonji w Bańskiej Wyżnej posiedzenie Waad Merkazi przy współudziale kierowników galilów. W trakcie czterodniowych obrad omówiono szczegółowo sytuację ruchu, szereg problemów ideologicznych, oraz ustalono linje wytyczne na przyszłość. Kilkanaście wygłoszonych sprawozdań dało obraz rozwoju ruchu w roku ostatnim. Rok ubiegły stał pod znakiem intensywnej rozbudowy. Zostało założonych blisko 100 nowych gniazd. Zwiększyła się także poważnie ilość ludzi na hachszarze, skupiających się w 16 plugach. W stosunku do jednej plugi hachszary w roku ubiegłym, jest to duży krok naprzód. W Palestynie kibuc wzrósł do liczby 70 członków. Ruch rozwinął się jednakowoż nietylko pod względem liczby. Odbyło się w ciągu lata kilka kolonji: 3 kolonje gdudu III., 4 kolonje instruktorskie dla członków gdubu II., oraz jedna centralna kolonja warstwy „bogrim". Kolonje charakteryzowały się intenzywną pracą, oraz poważnem us'osunkowaniem się ludzi do omawianych problemów.

W zakończeniu obrad wybrał Waad Merkazi nowy sekretarjat naczelny, w skład którego weszli: Dr Jehuda Ohrenstein, Pola Bitter, Icchak Bohrer, S. Fleischer, D. Gross, E. Hofsteter, Sz. M. Kriegsfeld, J. Löffelholz, J. Rundstein, M. Singer, M. Wirth.

Nowy sekretarjat naczelny postanowił na odbytem posiedzeniu przystąpić do szeroko zakreślonej akcji zewnętrznej. Pracę w sekretarjacie podzielono na dwa działy: sekretarjat z siedzibą w Warszawie zajmie się organizacją ruchu świa, towego, — sekretarjat zaś z siedzibą w Krakowie kieruje całą pracą wychowawczą i organizacyjną w ruchu. Ruch podzielono na 12 okręgów, w tem galil stanisławowski, tarnopolski, lwowski, przemyski, jarosławski, jasielsko-sanocki, tarnowski, krakowski, podhalański, dolno-śląski, górno-śląski, warszawski. Dla usprawnienia bliższej współpracy gniazd postanowiono założyć jeszcze szereg podokręgów.

Z polityki miejskiej.

W polityce miejskiej cicho. Na froncie Marszałkowicz contra Zawadzki bez zmian. Wedle pogłosek jest pozycja prez. Marszałkowicza jeszcze ciągle silną. Zresztą zmiana w osobie prezydenta miasta musiałaby pociągnąć za sobą zmianę na innych stanowiskach.

Tymczasem Magistrat boryka się z trudnościami finansowemi, a nadchodząca zima i szerząca się w straszliwy sposób nędza przysparza wiele trosk członkom Magistratu.

Co też poczną bezrobotni w zimie? Kto zaopatrzy głodnych?

Przypuszczamy, że Magistrat miasta Tarnowa — choć komisaryczny — zastanawia się nad tym problemem — chleba i węgla dla głodnych i biednych w zimie.

Lista wyborczu do kahału zatwierdzona.

Skandal z ułożeniem listy wyborczej do Żyd. Gminy Wyznaniowej w Tarnowie jest już dostatecznie znany. Miała to być lista wyborcza kliki agudowskiej, która poruszała niebo i ziemię, by utrzymać p. Dra Kleina przy władzy.

Lista ta ułożona przez specjalnych płatnych „mistrzów" w robieniu wyborów, miała zapewnić zwycięstwo tej klice. Była to tak kunsztownie ułożona lista, że brakowało w niej kilka tysięcy wyborców, a obecny Przewodniczący Tymczasowego Zarządu kahalnego stawierdził stanowczo, że lista ta jest równoznaczna z pozbawieniem prawa wyborczego kilku tysięcy obywateli, których rozmyślnie opuszczono przy ułożeniu listy.

To też Zarząd Gminy Żydowskiej wychodząc z założenia, że kalendarz wyborczy i tak nie został dotrzymany i że czynności wyborcze zostały przerwane, zawnioskował ponowne ułożenie listy wyborczej, względnie rozpoczęcie od początku czynności wyborczych.

Podobno akta odnośne wróciły już z Województwa w Krakowie z tem, że lista wyborcza w pierwotnym układzie została zatwierdzoną.

Czy doprawdy kilka tysięcy obywateli miałoby utracić prawo wyborcze?

Wątpimy, by władze nadzorcze zatwierdziły listę wyborczą, ułożoną przez klikę, która świadomie opuściła kilka tysięcy nazwisk w spisie wyborców.

Wybory do samorządu?

„Chwila" lwowska z 29 sierpnia br. przynosi następującą dla nas w Tarnowie aktualną wiadomość:

Jak donoszą z Warszawy, opracowywanie regulaminów wyborczych do samorządu terytorjalnego jest na ukończeniu. Część regulaminów ogłoszona ma być w pierwszej połowie września. Na jesieni można się spodziewać wyborów w tych gminach miejskich, gdzie są rządy komisaryczne. Następnie stopniowo przeprowadzone będą wybory w miastach, gdzie kadencje zarządów dawno już minęły.



Wykaz puszek ściennych.

Dr Mandel 4.—, Ezr. Hönig 1.70, Tauba Grünfeld 1.50, Katznerowa 1.50, Dr Maschler 1.37, Dr Grünberg 1.25, R. Gelb 1.21, Wolf Taubenfeld 1.16. **Po 1 zł.** Wolf Götzler, Dawid Baum, Dr Menderer, Dr Goldberg, Osterweil, Naftali Grünspan, Mendel Kurz, Laura Keller, Jakób Rubin, Dr Merz, Dr Chomet 0.97, Weksch 0.85, Anzelm Feuer 0.80, Henryk Fluhr 0,71, Leon Lieberman 0.70, Menasche Wachtel 0.70, Dawid Gross 0.64, J. Umański 0.59, Jakób Weis 0.55, Aron Choczner 0.54. **Po 50 gr.** M. D. Silberman, Pinkas Schächter, Löffel, Aron Siedlisker, Regina Handgriff, B. Deresiewicz, Saul Gelb, Nowotny, Rossner, Mojżesz Strom, Józef Reis, Szymon Leiner, Wilh. Herzog, Samuel Dintenfass, Ch. Rössler, Drowa Traumowa, Org. Hechaluc, B-cia Rosenbluth, Henryk Rausch 0.45, Org. Bruja 0.42, Singer 0.40, Izak Metzger 0.40, Wild & Straus 0.37. **Po 30 gr.** Ch. L. Siedlisker, Neugasser, Cyla Feuer, Teitelbaum 0.25, Linzer 0.25, Izak Bruh 0.25, Joachim Unger 0.24, Damowa 0.21. **Po 20 gr.** Noe Feuerstein, Abraham Braw, Marja Lemberger, Anna Schmerz 0.14, Abraham Bursztyn 0.12, Czytelnia Ichud 0.11, Wieder 0.11, Wertheimer 0.9.

Datek. J. Grossbard 1 zł.

Akcja Pjar-Hamakabi. ŻTGS. Samson 100 zł.

Firmy, wyłamujące się z bojkotu, będą napiętnowane.

Niektóre tarnowskie firmy z branży kosmetycznej stawiają zarobek kilku groszy wyżej niż dobro ogółu. Mimo, iż wszystkie branże zgłosiły akces do proklamowanej akcji bojkotowej przeciw towarom niemieckim, kupcy z branży kosmetycznej łamią solidarność i dla marnych kilku groszy sprowadzają z Niemiec towary, mimo iż te same towary można otrzymać gdzieindziej.

Nazwiska tych kupców są nam dobrze znane, a fakt, że kupcy ci mimo bojkotu sprowadzają towary niemieckie, wywołał w sferach społeczeństwa tarnowskiego bez różnicy wyznania wielkie oburzenie i rozgoryczenie.

Wprost zrozumieć nie można, że dziś, gdy barbarzyńcy hitlerowscy znęcają się brutalnie nad Żydami, znaleść się może jeszcze kupiec żydowski, któryby utrzymywał stosunki handlowe z Niemcami, albo — co gorsza — sprzedawał niemieckie towary za polskie i oszukiwał jeszcze do tego konsumentów, którzy nie chcą towarów niemieckich.

Ostatni raz ostrzegamy firmy, które, jak długo trwa bojkot towarów niemieckich, sprowadzają towary niemieckie i ofiarują je konsumentom.

Firmy te napiętnujemy jako zdradzieckie, a nazwiska zdrajców ogłosimy publicznie.

P. Prezydent w Tarnowie.

We środę o godz. 14 przejechał w drodze do Krakowa przez Tarnów Prezydent Rzpltej prof. Mościcki. Po spożyciu obiadu w Mościcach, Pan Prezydent odjechał do Krakowa.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili nam swoje współczucie z powodu zgonu naszego błp. Ojca, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Lazar i Henryk Spielvoglowie.

Kronika.

Bnej Sjon. Sobota 2 września o godz. 3 popoł. Walne Zebranie Związku.

Poniedziałek 4 września o godz. 8 wieczór posiedzenie Zarządu.

Czwartek 7 września referat n. t.: „Stamsjonizm na XVIII kongresie", wygłosi tow. Anszel Taub. Początek o godz. 8 wieczór.

Podczas zbiórki ulicznej na kolonje wakacyjne org. Gordonja zebrano dnia 27 czerwca 126.70 zł.

Tarbut. W poniedziałek 4 września odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie wydziału w mieszkaniu p. Dra Feiga, Krakowska 20 o godzinie 8 wieczór. Na porządku dziennym sprawa walnego zgromadzenia, organizacja kursów i inne. Uprasza się wszystkich członków wydziału o bezwarunkowe zjawienie się.

Menorah. W sobotę 2 września o godz. 4 popoł. odbędzie się posiedzenie wydziału w fabryce tow. M. Spielmana. Uprasza się o punktualne przybycie ze względu na ważność spraw.

Wycieczka do Ojcowa. Org. Hanoar Hacijoni urządza w przyszłym tygodniu dla swych członków wycieczkę do Krakowa i Ojcowa. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu organ. Hanoar Hacijoni przy ul. św. Marcina 12.

Młode Wizo. W sobotę 2 września o godz. 2.30 popoł. odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie wszystkich członkiń, połączone z referatem.

Wielki dancing. Z okazji turnieju tennisowego o mitsrz. klubów żydowskich w Polsce urządza sekcja tennisowa ŻTGS. Samson w sobotę dnia 2 września o godz. 9 wieczór w salach Astorji przy ul. Goldhamera wielki dancing z udziałem uczestników turnieju tenisowego. Pierwszorzędny jazzband.

Organ. Hechaluc-Pionier w Tarnowie urządza wkrótce we własnym lokalu przy ul. Panny Marji 8 „Wielki wieczór dramatyczno-literacki" pod reżyserją i współudziałem Noacha Walda. Między innemi odegrana zostanie poraz pierwszy w Tarnowie sztuka J. L. Pereca p. t. „Boncie Szweig", poprzedzona przedmową p. J. Grünbergera.

Sichah Klalith org. Hechaluc-Pionier odbędzie się w sobotę o godz. 2 popoł. Wszyscy bogrim org. Haszomer, Akiby, Gordonji i Frajhajt są obowiązani przyjść punktualnie.

Samobójstwo. W nocy z 26 na 27 sierpnia znaleziono w Hotelu Polskim zamieszkałego tamże Mendla Fajkę, agenta portretowego, leżącego w kałuży krwi. Leżący obok rewolwer wskazywał że denat popełnił samobójstwo. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

SPORT.

Jasło. **ŻTGS. Samson — JKS. Czarni 2 : 0.** Gra ostra, prowadzona w bardzo ożywionem tempie. Do pauzy Czarni są częściej na połowie Samsonu i w tym okresie bramkarz Samsonu Aussenberg ma pole do popisu. Po pauzie Samson silnie atakuje bramkę przeciwnika i zdobywa pierwszą bramkę z rzutu wolnego przez Schreibera. Pięć minut przed końcem Eisen pakuje po raz drugi piłkę do bramki i ustala wynik dnia. Czarni nie wykorzystują rzutu karnego. Na wyróżnienie zasługują z drużyny Samsonu trio obronne; w pomocy Franzblau, w ataku Schreiber. Sędziował p. Mgr. Griess dobrze.

ŻTGS. Samson zawiadamia, że pierwszy kurs gimnastyki odbędzie się w poniedziałek 4 września br. o godz. 7 wieczór we własnej sali gimnastycznej przy ul. Topolowej. Uruchamia się również specjalny kurs dla dzieci od lat 5—12, które będą się odbywały od godz. 5 do 6 wieczór. Bu umożliwić również i szerszym warstwom korzystanie z kursów. Zarząd obniżył znacznie opłaty. Wpisy przyjmuje isę codziennie od godz. 8 do 9 wieczór w lokalu własnym przy ul. Żabnieńskiej 8. **Hg.**

Fundusz ku wspieraniu uchodźców żydowskich z Niemiec.

Nedarim zebrane w Bóżnicy M. Wachsa: Pp. Schönwetter 10 zł., Geeldzähler 5 zł., Kirschenbaum 2 zł., Friedman, Gewölb, Silberman, Fakler, Schlesinger, Kerner, Schmukler po 1 zł., Wachs 50 groszy.

Komitet zwraca się do zarządów wszystkich Bóżnic, by zachęcali swych członków do składania datków na powyższy cel.

P. Henryk Schlager składa 10.60 zł.

P. Grünspan składa 10 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty pp. Gellera Abrahama i Parisera Salomona.

P. Grünspan Naftali składa 5 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty p. Weisa Izraela.

P. Dr Ehrenfreund składa 5 zł.

P. Spiro Maurycy składa 10 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty pp. Edera Hirscha, Goldfarba Markusa, Abramowicza i Fränkla, Fuchsa Salomona i Reicha Abrhama.

P. Kurz Chiel składa 10 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty pp. Steinbocka Adolfa, Mellingera Natana i Zwiebla.

Kasy Komitetu są puste. Liczba petentów wzrasta z każdym dniem. Komitet wzywa ponownie do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Dra Menderera, Spirę Wilhelma, Ketza Józefa, Dyr. Eisena Izydora, Ehrlicha Ozjasza. Zinsa Samuela, Kleina Chaima, Osterweila Hermana, Dra Schönfelda, Firmę Koch i Bursztyn, Dra Mütza, Dra Kleina, Teitelbauma Simchego. Dra Blocha Marcina, Schinagla Leopolda, Weintrauba Samuela.

Wrażenia z Makabiady w Pradze.

Uchwała Centrali Związku Makkabi w Londynie, postanawiająca urządzić tegoroczne Igrzyska żydowskie w Pradze czeskiej, była bardzo szczęśliwa. Postanowienie to było tem trafniejsze, że wyznaczono te Igrzyska w czasie obradującego w Pradze XVIII kongresu sjonistycznego, co zgóry dawało rękojmię, że zjadą się masowo zawodnicy i delegaci ze wszystkich stron świata. Fakt ten rozwiał jeszcze raz twierdzenie o apolityczności sportu i Związek Makkabi podkreślił przez to okoliczność, że odrodzenie fizyczne nie jest celem dla siebie, lecz sportowcy żydowscy, zrzeszeni pod sztandarem Makkabi, pragną przez renesans fizyczny dopomóc wspólnie i nierozłącznie z organizacją sjonistyczną do odrodzenia Narodu żydowskiego w Erec Izrael. I muszę stwierdzić ku chwale organizatorów, że ten moment bywał przy każdej sposobności podkreślany, gdyż prócz panującej wszędzie komendy hebrajskiej, nawet oficjalne biuletyny kierownictwa Igrzysk, przeznaczone również i dla prasy nieżydowskiej, ukazywały się w języku hebrajskim.

Muszę stwierdzić, że Praga może najlepiej nadawała się na urządzenie tego rodzaju imprezy. Piękne stadjony i pływalnie, bieżnie i hale gimnastyczne, nadzwyczajna wprost przychylość i grzeczność nieżydowskiego społeczeństwa, oraz jak najdalej idące poparcie Rządu C. S. R. złożyły się na to, że Igrzyska te wypadły pod każdym względem imponująco i tworzą pozycję bardzo dodatnią w historji ruchu Makkabi. O ile chodzi o stronę organizacyjno-sportową, to takowa mogła tylko przynieść zaszczyt komitetowi imprez z p. inż. Pacowskym na czele. Minutowa wprost punktualność, bardzo dobra obsada sędziowska, możliwość treningu dla obcych zawodników, oraz bezstronność, dodawała obcym zawodnikom otuchę i dopingowała do najlepszych wyników. Pewną plamą była tylko uchwała sekcji tennisowej, dopuszczająca do drużynowych mistrzostw aż trzy drużyny angielskie, fakt nigdy i nigdzie nie spotykany. Natomiast strona organizacyjna mocno szwankowała, — brak odpowiednich pomieszczeń i niewystarczające wyżywienie zawodników, co specjalnie się odbiło na delegacji polskiej, oraz źle zorganizowana służba informacyjna dla prasy dopiero tuż przed zakończeniem Igrzysk — zostały zamienione na lepsze.

Również i wyniki sportowe stały na wyżynie europejskiej. Pobicie kilku rekordów czecho-slowackich w lekkoatletyce, świetne czasy w pływaniu, piękne zawody bokserskie, oraz spotkania tennisowe z udziałem mistrzów tej miary, co Prenn, Hecht i Wittman, musiały zadowolnić nawet najwybredniejszych znawców.

Niezatarte wrażenie pozostawiły popisy gimnastyczne, a zwłaszcza defilada kilku tysięcy umundurowanych sportowców żydowskich w ostatnim dniu Igrzysk. Defiladę tę odbierali lord Melchett, oraz prezes Organizacji Sjonistycznej p. Nachum Sokołów i prezes Związku Makkabi p. Dr Lelewer. Przy dźwiękach orkiestry przemaszerowało przed wspomnianemi osobistościami kilka tysięcy zdrowych i wyprostowanych sportowców ze sztandarami i oko radowało się na widok tych tryskających zdrowiem i życiem młodych Żydów, który swą postawą i dyscypliną napawali nas dumą.

O ile chodzi o ekspedycję polską, to takowa przeszła wszelkie nasze oczekiwania. Oto bilans naszych zawodników:

Panowie: 5 tytułów mistrzowskich w boksie, I. miejsce w turnieju piłkarskim mimo silnej konkurencji, — I. m. w rzucie dyskiem, — I. m. w singlu i dublu tenisa stołowego.

Panie: I. m. w wieloboju gimnastycznym, — I., II. i III. m. w biegu na 100 m., — I. m w skoku w dal, — I. m. w skoku w zwyż, — I. m. w biegu rozstawnym 4 × 100.

Ponadto nasi zawodnicy zdobyli cały szereg drugich i trzecich miejsc.

Natomiast cierpiała ekspedycja polska na brak odpowiedniego kierownictwa komercjalnego. Nie było nikogo, któryby się zajmował naszymi zawodnikami, oraz starał się dla nich o odpowiednie kwatery i utrzymanie. Podczas gdy ekspedycje innych krajów rozlokowane były czasami w luksusowych nawet pensjonatach, to ekspedycja polska była umieszczona w publicznym domu noclegowym, gdzie za zapłatą 1 korony (około 25 groszy) lokowane bywały również i najgorsze męty. Również i pożywienie było niżej wszelkiej krytyki i tylko nadzwyczajna ambicja i dyscyplina naszych zawodników umożliwiła uzyskanie dobrych wyników wśród takich warunków. Dopiero dzięki inicjatywie prywatnej i zbiórki wśród kolonji polskiej, oraz usilnych starań kierownika naszej ekspedycji p. dyr. Münca na dzień przed zakończeniem Igrzysk zmieniono miejsca noclegowe i pożywienie.

A teraz kilka słów o samej Pradze. O nadzwyczajnej przychylności społeczeństwa czeskiego wspomniałem już wyżej, co jednak nie przeszkadzało im do wykorzystania konjunktury i liczenia bardzo „solonych" cen. I tak obiad w restauracji przeciętnej kosztował 15—20 kc., pokój w hotelu 30—50 kc., skromne śniadanie 10 kc. i t. d. Ruch ogromny, specjalnie przed „Narodnim Domem" gdzie obraduje kongres sjonistyczny i w „przemianowanej" kawiarni „kongresowej", oraz na „Vaclavske Namesty". Na tych miejscach odnosiło się wrażenie, że się jest na Nalewkach.

Józef Fast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.